

W przeddzień premiery »Express« rozmawia z... »Marią Stuart«

Znakomita artystka Irena Eichlerówna

mówi:

o swych radościach i marzeniach artystycznych



ZA jedną z największych artystek świata uważa ją Bertold Brecht. Miłośnicy teatru uwielbiają jej niezwykły talent. Głosem swym, jak na najczulszych strunach wygrywa najróżniejsze tony. Niepospolitym zjawiskiem w teatrze jest Laureatka Nagrody Państwowej Irena Eichlerówna.

Zamkowa komnata, żelazne kraty, surowe ściany, fotel i ona, królowa — więzień, Maria Stuart. W czarnej sukni, dumna i wyniosła, majestatyczna i pełna dynamizmu chodzi po swej celi szkocka królowa więziona przez królową Anglii.

Jakże pięknie gra Irena Eichlerówna. Wreszcie rola godna jej wielkiego talentu.

DZIS w Teatrze Narodowym odbędzie się premiera dramatu Fryderyka Schillera „Maria Stuart“.

Rozmawiamy z Eichlerówną, odtwórczynią tytułowej postaci.

— Proszę nam powiedzieć czy jest pani zadowolona z tej roli?

— O tak! Tak bardzo się cieszę, że nareszcie po 16 latach gram znów na scenie Teatru Narodowego, że nareszcie gram znów w wielkim repertuarze — odpowiada Eichlerówna, a radość tłumi nutkę, jakże zrozumiałej goryczy.

— Czy dużo pracy włożyła pani w tę rolę?

— Bardzo wiele. Przede wszystkim dużo czytałam. O epoce elżbietańskiej, o postaciach, historii i obyczajach. Moja praca nad rolą odbywa się głównie w domu, tam poznaję postać i stwarzam sobie jej obraz, a próba jest sprawdzianem moich odczuć. Próby w teatrze trwają wiele godzin, a i w domu bez końca jestem z Marią Stuart.

— Jakie są pani marzenia artystyczne?

— O! Wiele ich mam. A jedno może dziwne. Boleję zawsze, że nie jestem mężczyzną. A chciałabym nim być tylko po to, by móc grać męskie role. Bo jakież ich jest bogactwo w wielkiej literaturze światowej. O ile więcej i bardziej interesujące niż postacie kobiece. Od dawna już tak sobie marzę, by odtworzyć na scenie któregoś z bohaterów wielkiej klasyki w dziełach Szekspira, Musseta czy Mickiewicza.

— Chyba realizacja pani marzenia nie jest jakąś utopią. Znamy przecież z dziejów teatru takie wypadki. A pani talent i artystyczne marzenia warte są nawet eksperymentu.

...Pani Eichlerówna — odzywa się w głośniku wezwanie inspicjenta.

Po chwili Maria Stuart ukazuje się na scenie. (Wey)